

Władysław Terlecki

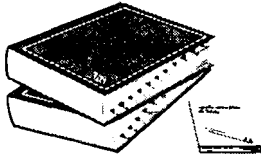
Brulion

Palestra 41/9-10(477-478), 82-83

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Władysława TERLECKIEGO BRULION

Im bliżej jesieni, tym bardziej widać jak parszywieje życie polityczne. Zdawałoby się, że wobec tak dramatycznych wydarzeń jak kataklizm powodziowy, nastąpi częściowe choćby opamiętanie. Niestety, razem z brudami spływającymi powoli z zalanych terenów, spływa również brudna polityczna piana. Okazuje się, że wszystko jest dziś dobre, jeśli chce się ubić interes. Każdy chwyt bywa dobry, byle pomagał przyłożyć przeciwnikowi. Nawet kosztem cudzego nie-szczęścia. Obok zatem licznych licytacji oskarżeń i wzajemnego opluwania robi się również głupio współczujące miny pod adresem przyszłych wyborców. Niejeden domorosły mędrzec sądzi, że takie właśnie życie polityczne to istotny symptom dojrzewania do prawdziwej demokracji. Tu i ówdzie pojawiają się nawet głosy zdumienia, że oto tak mało ujawnia się u nas chamstwa i agresji. Rzeczono w innych krajach, gdzie już dawno osiągnięto najwyższe standardy demokracji, temperatura życia publicznego bywa, zdaniem owych polityków, znacznie bardziej gorączkowa, a wobec polskiego politycznego chamstwa tamto chamstwo, jeśli obserwuje się to wszystko z pewnego oddalenia, wygląda wręcz jak porządek w mieszczańskim salonie.

Ostatnio jednak wybiliśmy się z pewnością na jedno z pierwszych miejsc, gdzie premiuje się głupotę i barbarzyński obyczaj. Grupa osiłków, których wódz kandyduje właśnie do list wyborczych, wystąpiła z apelem o lustrację

cmentarzy. Stosowny moment do podobnej aktywności. Nie udało się cywilizowana lustracja żywych, można się zabrać do trupów. Ogłoszono zatem apel o wyrzucenie kilku zwłok z warszawskiego cmentarza. Okraszono ów apel, jak to zwykle bywa, patetycznymi zawołaniami. Cmentarz, jak się okazuje, również może stać się miejscem, gdzie osiągać można swoje polityczne interesy.

Trzeba zaiste podziwiać tupet autorów wspomnianego apelu. Do jakich pomysłów posunąć się może umysł człowieka chorego z nienawiści. Ile trzeba przy tym wykazać perfidii, aby z podobnymi żądaniami dotrzeć także do osób, których bliscy spoczywają w tych miejscach. Ich żal i gorycz można wykorzystać następnie do swoich celów.

Wykopywanie i wyrzucanie trupów było świadectwem barbarzyństwa, które czasem odnotowywała historia. Za każdym razem zasługiwało to na potępienie. Cmentarze są nienaruszalnym miejscem, na którym odczytuje się ślady historii. Poszanowanie grobu, ktokolwiek jest w nim pochowany, jest świadectwem godności żyjących. Wśród owych grobów znajdują się zarówno groby bohaterów, jak i ludzi nikczemnych. Nigdzie nie ma jednak osobnych cmentarzy dla jednych i dla drugich. Nie tam dokonuje się bowiem rozrachunków z historią. Nie łopata też wyraża się sądy i wyroki potomnych. Inne bywają miary sprawiedliwości w krajach, w których tradycje polityczne odbiegają daleko od podobnych obyczajów.

Profanacja grobów to zaiste godne zajęcie współczesnego politycznego troglodyty. Chyba, że w przedwyborczej gorączce mamy tu do czynienia z prowokacją. Być może, chodzi właśnie o zohydzenie w oczach przyszłych wyborców ludzi, którzy oprócz porządków cmentarnych mają jeszcze na uwadze inne racje polityczne. Jeśli tak, to się udało.

Wyborcy w Polsce, tak ostatnio doświadczeni poważnymi losowymi przypadkami, opowiadając się za określonymi programami nie tęsknią bynajmniej do kolejnej rozróby politycznej. Oczeku-

ją rzeczowej rozmowy na temat swojej przyszłości. Nie chcą afer i skandali. Mają prawo oczekiwać poważnego dialogu. Nie doczekają się go z pewnością ze strony cmentarnych bojowników, których jakoś nie pokazywano ani razu w innych chwalebniejszych działaniach, takich, jak choćby właśnie pomoc w ratowaniu ludzi i dobytku zagrożonych ostatnim kataklizmem. Rzucanie jajami i zabawy w grabarzy nie wymagają podobnego wysiłku, jak taka pomoc. I to dlatego na obrzeżach życia politycznego pojawiają się ostatnio rozmaite hieny. I w ślad za nimi trupi odór.